

Chcą zakazać Le Pen startu w wyborach prezydenckich

14 listopada 2024

Prawicowa polityk Marine Le Pen od kilku lat systematycznie poprawia swoje notowania, a według wielu obserwatorów rok 2027 może przynieść jej zwycięstwo w wyborach prezydenckich. O ile zostanie do nich dopuszczona, co nie jest takie oczywiste.

Chodzi o rzekome fikcyjne zatrudnianie asystentów deputowanych w Parlamencie Europejskim. Prokuratura w Paryżu zażądała pięcioletniego zakazu kandydowania w wyborach lokalnych bądź ogólnokrajowych. Gdyby sędziowie przychyłili się do wniosku prokuratury, zakaz obowiązywałby nawet w przypadku apelacji, tj. odwołanie się od wyroku nie zawiesiłoby tej kary.

Le Pen po rozprawie oświadczyła, że prokuratura „chce pozbawić Francuzów możliwości głosowania na tych, na których chcą oni głosować”, a także „zniszczyć” jej partię – Zjednoczenie Narodowe (RN). Wyrok ma być ogłoszony pod koniec listopada.

Proces dotyczy praktyk z lat 2004-2016. Według śledczych 17 eurodeputowanych ówczesnego prawicowego Frontu Narodowego (obecnie Zjednoczenie Narodowe) zatrudniało na stanowiskach asystentów osoby, które w rzeczywistości pracowały na rzecz partii we Francji, a nie na rzecz europosłów w unijnych instytucjach.

W ten sposób miały być wyprowadzane pieniądze z UE na potrzeby partyjne. Wśród oskarżonych znajdują się m.in. Jean Marie Le Pen – senior rodu, założyciel partii i jej wieloletni przewodniczący – oraz wielu wysoko postawionych osób w partii: Wallerand De Saint-Just, były skarbnik, Bruno Gollnisch, Marie-Christine Arnautu, Louis Aliot, wszyscy byli wiceprzewodniczący partii, a także Nicolas Bay, sekretarz generalny partii w latach 2014–2017, zastępca i rzecznik RN Julien Odoul oraz 14 byłych asystentów.

Na ławie oskarżonych zasiada także Marine Le Pen, czyli obecna szefowa prawicowej partii, która była eurodeputowaną w latach 2004-2017. Wcześniej sąd UE nakazał jej zwrot rzekomo nieprawidłowo wydanych 300 tys. euro z unijnych środków. We Francji prokuratura formułuje przede wszystkim zarzut, że jako przewodnicząca partii od 2011 roku nie mogła nie wiedzieć o rzekomym procederze.

Le Pen dotychczas trzykrotnie kandydowała w wyborach prezydenckich we Francji. Dwukrotnie weszła do drugiej tury, w której przegrywała z Emmanuelem Macronem. Za każdym razem poprawiała jednak wynik wyborczy, a wielu nawet nieprzychylnych prawicy komentatorów jest zdania, że w 2027 roku mogłaby wygrać bitwę o Pałac Elizejski.

Autorstwo: KM

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)